O DZIAŁANIU PRZYCZYN,

które miały wpływ nieprzyjaźny na pomyślność przemysłu krajowego w Rossyi przez W. Pełczyńskiego

(*Z Archiwum Północnego*).

Doświadczenie przekonywa, że powodzenie przemysłu krajowego w biegu swym podlega ustawicznym rewolucyom, które w powszechności, sprzyjając jedney lub niektórym jego gałęziom, wzrost innych tamują. Skutki tych przemian bywają niekiedy krótko-trwałe, jako zawisłe od jedney szczególney okoliczności: niekiedy zaś, wypływając z ogólnych odmian politycznych, przeistaczają się w systemat uciążliwy i stały, w takiém zwłaszcza Państwie, które własnemi środkami nie jest wstanie utrzymać równowagi w zamierzonych z tego układu korzyściach.

Obok takich nieprzyjaźnych krajowemu przemysłowi okoliczności, pospolicie rodzą się szemrania i zawcześne zdania o przyczynach, które przywiodły do tego stanu przytrudnieyszego. Nie można przeczyć, że w liczbie dających zdanie, bardzo mało jest takich, którzyby dostatecznie byli obeznani ze wszystkiemi zasobami i ze stanem kraju; którzyby mogli ogarnąć całą rozciągłość zasad i widoków zarządu krajowego, bezustannie

przypatrywać się jego działaniom, i póymować zewnętrzne stosunki kraju, czyli, że tak rzekę: mało jest takich, którymby wszystkie sprężyny, na pomyślność przemysłu krajowego działające, dostatecznie były znajome. Dla tych przyczyn powszechne zdania, a raczey domysły, o tym przedmiocie, po większey części muszą być jednostronnemi i bezzasadnemi. A w takim stanie domysłów, naywiększa część utyskiwań powstaje zwyczaynie przeciwko administracyi Państwa.

Z siebie samych mamy dzisia przykład tey uciążliwey rewolucyi; a zatém nie będzie od rzeczy: weyrzeć bliżey w istotne przyczyny tych przemian. Chociaż w tak ważnym przedmiocie, jakim jest badanie istotnych sprężyn krajowych pożytkow i równowagi, w przedmiocie, wymagającym obszernych wiadomości, nie podeymuję się zadosyć uczynić przedsięwziętemu założeniu; wszakże nie może to bydź przeciwném dalszemu celowi, jeżeli, wyłożywszy rzeczywiste wypadki, moje z nich wyprowadzę wnioski.

Powszechnie daje się słyszeć narzekanie na zmnieyszenie się massy pieniędzy w kraju, z czego wypłynął znaczny upadek ceny na surowe nasze produkta.

Przez długi czas, w stosunkach z inne-

mi państwami, mieliśmy w naszym ręku niejako monopolium zboża i różnych naszych niewyrobionych produktów, za któreśmy we dwóynasób nad rzeczywistą wartość zyskiwali.

Naówczas kray nasz, przestając na samym nawet systemacie rolniczym, znaczny miał wpływ pieniędzy: co właśnie było przyczyną powolnego dotychczas postępu rękodzielnego i handlowego u nas przemysłu. Lecz nadeszła wzmiankowana rewolucya i wstrzęsła dawnieyszy nasz systemat. Powszechnie wprowadzone w domowém gospodarstwie użycie kartofli, w znaczney ilości zmnieyszyło potrzebę użycia zboża, nawet, przy powiększającey się ludności; nie mało jeszcze przyczyniło się do tego zaniechania zboża używanie rómu i araku, wyrabianych w wielkiey ilości, i powszechnie zamiast spirytusowych trunków wprowadzanych. Pomnożona ludność w północney Ameryce dostarczyła mnóztwo towarnego drzewa, i obok innych państw, obfitujących w naturalne produkta, opatruje w to wszystko, co dawniey Europa od nas mieć mogła; nakoniec powszechne rozszerzenie oświaty, wielkie postępy w chemii, technologii i naukach matematycznych, które przyczyniły się do wielokrotnego pomnożenia produktów, nauczyły różne kraje świa-

ta, i podało im środki do rozmnażania produktów z własnych źrzódeł. Wszystko to zadało ostatni cios dawnieyszemu naszemu systematowi. A to stało się powodem, że wszystkie Państwa jęły się systematu: ażeby wszystkie swe potrzeby, opędzać własnemi produktami i środkami. Taki powszechny systemat do ostatka rolnictwo nasze przytłoczył.

Teto przemiany są przyczyną zniżenia się do połowy i więcey dawnieyszych cen na nasze surowe produkta, a tém samém ceny ziemi, pracy i w powszechności płodow rolniczych. Lecz obok tych wszystkich okoliczności niesłuszną byłoby rzeczą utrzymywać, że ilość wywozu produktow surowych z naszego kraju znacznie zmnieyszyła się, w porównaniu z dawnieyszym wywozem: owszem prawie taż sama trwa dotąd; lecz gdy teraźnieysze ich ceny spadły prawie do połowy; zatém i wpływ za nie pieniędzy musiał zmnieyszyć się w tymże stosunku: różnica więc musi bydź znaczna i dotykalna. Jeżeli przydamy do tego pomnażającą się klassę wyższego smaku, obyczajów i przyjemności, zaspakajanych po większey części produktami obcemi, tedy bez wątpienia rachunek, na samych tylko zyskach rolniczych oparty, będzie bardzo omylony.

Ale z tego, że klassa rolników znaczne-

mu uszczerbkowi dochodów swych uległa, nie można wnosić, że massa pieniędzy w kraju się zmnieyszyła: owszem niedochodząca rąk rolników ilość pieniędzy, z naddatkiem nawet, zwróciła się do wzbogacenia i rozszerzenia nowych gałęzi przemysłu krajowego, o których dokładniey na swojem mieyscu powiémy.

Drugie mniemanie, że ilość pieniędzy zmnieyszona w kraju jest tego przyczyną, samo przez się okaże się bezzasadném, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że: *naprzód*: ilość naszych assygnat bankowych stale się w swey massie utrzymuje, a kredyt ich pewny i dostatecznie zabezpieczony, naykorzystnieysze na przyszłość obiecuje nadzieje; *powtóre*, ilość monety z produktów kopalni pochodzącey, corocznie wzrasta; *potrzecie*: bilans handlowy z obcemi państwy, po ustanowieniu teraźnieyszey taryffy, w którey systemat zakazowy tak daleko rozszerzonym został, widocznie na naszę korzyść przeważa: ilość bowiem przywozu prawie się o połowę zmnieyszyła i zupełnie z innych dzisia składa się artykułów. Dochody zaś celne, pomnożone w przeciągu 4 lat do 15 milionów, zwiększają massę kapitału narodowego i zmuszają zagranicznych kupców do znacznego zniżenia ceny na swe towary, za które dostają na-

sze krajowe produkta. Azatém mniemanie, że massa pieniędzy zmnieyszyła się w kraju, jest bezzasadném w ogólności; prawdziwém wszakże względem klassy, ciągnącey dochody jedynie z rolnictwa. Z resztą nie sprzeciwiam się, żeby tak potężna rewolucya nie miała szkodliwego, chociażby na krótki czas, wpływu i na powszechny kredyt.

Kiedy ta zgubna rewolucya szczególniey dała się poczuć rolnikóm, którzy produkta swe w stanie tylko naturalnym zbywają, i kiedy ci rolnicy nad 5 procentów otrzymać nie mogą; w tymże czasie inni rolnicy, nawet z niewielkiém usiłowaniem, około roli pracując, ale do tego łącząc z rolnictwem przemysł rękodzielny, zyskują od 12 do 18 procentów, o czém można przekonać się od tych rolników, którzy się takiego sposobu chwycili.

Rząd nasz, tak starannie troskliwy o dobro kraju, użył wszelkich naydzielnieyszych środków do zapobieżenia klęskom, z nowego systematu wyniknąć mogącym i do utrzymania w nim równowagi. Przemysł rękodzielny i handlowy, dotąd słabo postępujący, stał się naygłównieyszym artykułem, który wzmódz należało, żeby nie stracić równowagi w nowym systemacie. Dla większego zachęcenia w kraju przemysłu rękodzielnego, Rząd ścieśnił przywóz

obcych wyrobów, ile to mogło się pogodzić z okolicznościami wewnętrznemi, a rozszerzając surowość systematu zakazowego dokazał, że obok mnieyszego bez porównania przywozu obcych towarów, cło od nich stało się jedną z nayważnieyszych gałęzi dochodów skarbu (*); czuynością zaś dozoru po komorach prawie wyniszczył widoki przemytników. O czém można się przekonać z przykładu następującego: w 1822 r. dochody z ceł wynosiły do 39,946,752 r., a od 1823, w którym teraźnieysza taryfa zaprowadzoną została, przy zmnieyszeniu przywozu, dochód celny w 1826 (chociaż ten rok nie był z naylepszych) do 55,667,322 rubli przyniósł. Konfiskata zaś przemycanych towarów, w tymże 1826 r., zmnieyszyła się do ¼ części całey konfiskaty lat przeszłych.

Dla powiększenia krajowych źrzódeł na surowe materyały, w któreby się nasze fabryki opatrywać mogły, Rząd z wielkim nakładem zaprowadził w kraju stada cieńkowełnistych elektoralnych owiec, i ułatwił nabywanie ich prywatnym. Mając zaś na celu dogodnieysze opatrywanie fabryk sukiennych w wełnę, ustanowił jarmarki na ten produkt w miastach, tym fa-

---

(*) Obaczyć tabelkę pod literą C.

brykom nayprzylegleyszych. Wszystkie te starania uwieńczone już zostały powodzeniem. Taż opiekuńcza troskliwość Rządu, na wschodnio-południowych granicach Rossyi, zaprowadziła uprawę jedwabiu krajowego, zapowiadającą świetną epokę dla naszych rękodzielni. W celu zaś rozkrzewienia wiadomości i usposobienia ludu do przemysłu handlowego i rękodzielnego założone zostały: instytut technologiczny, szkoła rękodzieł, szkoły handlowe i sala na wystawę publiczną oyczystych wyrobów, nie oszczędzając przy tém żadnych nakładów dla zachęcenia i udoskonalenia tey tak ważney gałęzi.

Te opiekuńcze starania Rządu, obok wprowadzenia dzisieyszey taryffy, pożądane i świetne początki już wywiodły. Fabryki krajowe w liczbie prawie się podwoiły (*). Wyroby ich, zdolne już wystarczyć na potrzeby prawie wszystkich stanów, usunęły obce produkta ze wszystkich miast gubernialnych i pogranicznych, a nawet i w Królestwie Polskiém znaczny odbyt mają. W Chinach sukna moskiewskie przenoszą nad inne, a w Mexyku wzmogło się potrzebowanie naszego *flamskiego* płótna: ponieważ niektóre z tych naszych produ-

(*) Patrzeć porównającą tabelkę pod literą A.

ktow zbliżają się w dobroci do naylepszych zagranicznych.

Nie mnieysze też Rząd uczynił poświęcenie dla zachęcenia i rozprzestrzenienia tak wewnętrznego, jako i zewnętrznego handlu, przez zaprowadzenie ustanowień kredytowych. Pożyczka otworzona w banku pożyczkowym na majątki nieruchome, bank handlowy, ustanowienie komitetu opiekującego się środkami pomnożenia i budowania okrętów kupieckich, pożyczka osobna nay-miłościwiey przeznaczona, dla kupców chcących budować pobrzeżne statki na morzu Czarném, rozszerzenie kommunikacyy lądowych i wodnych, są dobroczynnemi pomocami Rządu, w celu zachęcenia tak wewnętrznego, jako i zewnętrznego przemysłu handlowego. Postępy i tey gałęzi również już widoczne. Od nastania dzisieyszey taryffy, przewaga handlu zewnętrznego zawsze się przechylała na naszę stronę: o czém łatwo przekonywa sam rzut oka na kurs naszych assygnat, który przez cały czas dotąd się nie zniżył. Własna nasza żegluga handlowa zaczyna się rozszerzać i duch przedsiębierczy w kupcach się wzmaga. Między innymi, samego kupca archangelskiego, radcy handlowego Brandta, wychodzi teraz na morze 11 okrętów, podeymujących w ogóle do 2,651

łasztów. W 1826 roku, okręt jeden rossyyski zapłynął z Petersburga do Alexandryi z towarami krajowemi i powrócił z ładunkiem produktów egiptskich. Naykrzątliwsi i nayodważnieysi z naszych kupców, Sawin do Londynu, a Sapożników do Liworny, na własnych okrętach towary nasze posyłali. Pierwszy z nich także prosto od siebie wysyłał juft do Wiednia. Niektórzy z kupców rossyyskich rozpoczęli związki z Brezyliją. W 1826 r., w obrócie wewnętrznego handlu, rozmaitych statków po różnych spławach było 25,476, oprócz Syberyi, a wartość ich ładunku wynosiła do 198,000,000 rubli.

Ale na tém jeszcze nie przestaje opieka Rządu, troskliwa o pomyślność kraju. Kiedy w początkach nowego systematu korzyści kapitalistów pożyczających zostały ścieśnione, Rząd otworzył nowe dobroczynne źrzódło wsparcia kredytu, pożyczką na majątki nieruchome. Systemat pożyczki 24roletniey, bez wątpienia, jest dobroczynnym. Nakoniec, kiedy kredyt powszechny nieustannie upadając, zmusił kapitalistów składać swe kapitały na bankach, a wielka massa pieniędzy, w nich nagromadzona, powszechnego pożytku nie przynosiła; nie uszło to baczności Rządu, który, dla nadania pożytecznego tym kapitałóm obrótu, oraz mając na

celu zasilenie obrótow w majątkach nieruchomych, wypuścił w dzierżawę przedaż wódki, i tym sposobem ożywił oba nieczynne kapitały.

Administracya finansów w naszém Państwie zasługuje bez wątpienia na pochwały naypochlebnieysze: przy tylu bowiem trudnych okolicznościach, tyle zbawiennych śrzodków do utrzymania dobrego ich stanu wynalazła. Komuż wiadome nie są nieprzyjaźne wypadki w przeciągu trzech lat ostatnich, w których kredyt, prawie we wszystkich Państwach, znacznie ucierpiał. Kredyt zaś Rossyi, przez ciąg tego wahania się statecznie się utrzymał. Nasze papiery poczytywane są za naypewnieysze w Europie, dla ufności, zasadzoney na mądrych urządzeniach skarbu i na wewnętrzney zamożności Państwa; wewnętrzny zaś kredyt assygnat, tak długo trwałą swoją równowagą okazuje, jak trafne przedsięwzięto zasady systematu ich wypłaty, dotąd po większey części źle zrozumianego (*). Co bez wątpienia i dla innych służyć może za wzór wyborney administracyi finansów.

Po tych wszystkich ze strony Rządu o-

(*) Patrzeć Mowę Ministra Finansów 7 maja 1827. mianą na wielkiey radzie kredytowych ustanowień Państwa. (*Dzi.Wil. oddz. Hist. Lit T.IV. s.*179

fiarach i usiłowaniach, czegoż jeszcze wymagać możemy? Lecz jeżeli zwrócimy uwagę do kredytu prywatnego, czyli on swoję równowagę w tych okolicznościach utrzymał? Czyli wypadki, z powszechnego systematu wynikłe, przekonały dostatecznie publiczną opiniją o istotnych przyczynach, mających wpływ nieprzyjaźny na przemysł narodowy, i czyli zachęciły do korzystania ze zbawiennych widoków i ofiar Rządu? Każdemu bez wątpienia przyydzie na myśl taż sama odpowiedź, i razem każdy osądzi: czy dobre jest to zdanie, które wszystkie wypadki ważnieysze, a przemysłowi mniey przyjaźne, zwykle przypisuje winie Administracyi.

Jużem powiedział, że według nowego powszechnego w polityce systematu, każde Państwo stara się zaspakajać wewnętrzne swe potrzeby własnemi środkami. Ponieważ z przyczyny tego systematu, cena produktów rolniczych u nas spadła, tak jak we Francyi i w Anglii cena rękodzielnych wyrobów; niesłuszniebyśmy przeto ztąd wnosili, że się ilość pieniędzy w Państwie naszém zmnieyszyła; albo że ich mniey przybyło: owszem przeciwnie statecznie się ta ilość pomnaża wymienionemi wyżey sposobami. Chociaż bez wątpienia dla rolników ilość gotowych pienię-

dzy i dochodów zmnieyszyła się, lecz za to zwróciła się do przemysłów rękodzielnego i handlowego. Założono mnóztwo nowych i dotąd u nas nieznanych fabryk, w których naturalnie wielkie massy kapitałów obracać się muszą (*); jako też i w ręku klassy kupców, która się takoż znacznie pomnożyła. Chociaż zapewne zmnieyszyła się liczba wielkich właścicieli i może nawet liczba kupców pierwszey gildy; ale za to bezporównania powiększyła się klassa ludzi pomiernie dostatnich; a zatém, ile kapitałów ubyło między pierwszymi, tyle się ich między drugimi znalazło, i sprawiło bardzo znaczną ilość małych kapitałów; a to posłużyło do zrównania majątków między obywatelami.

Ale w tak obszerném i tak obfitującém w różne produkta przyrodzone Państwie Rossyyskiém, źrzódła i sposoby wzbogacenia powszechnego są niezliczone. Chociaż cena surowych naszych produktów, z przyczyny nowego systematu upadła, nie może to jednak tamować przerabiania ich w inne postaci, doskonalsze, i równie nie może zatamować tak mnogich dróg ich zbywania. Z jedney strony nietrwałość naszych surowych produktów, z drugiey

---

(*) Patrzeć porównywającą tabellę pod literą A.

mała wartość przy wielkiey ich objętości i wadze, jak się dotąd zbywały, przywiązywały nas do odbytu mieyscowego, i jedynie przygotowywaliśmy takie towary, za poleceniem zza granicy; a przeto wielkich korzyści z takowego handlu otrzymywać nie mogliśmy. Kogoż mamy winić, żeśmy się dotąd o takie tylko produkowanie starali? a ztąd, że przedsięwzięcia nasze w zagranicznym handlu tak mało mogły bydź czynnemi i pomyślnemi? Przyszła nakoniec epoka, że będziemy mogli, nie tylko jedynie za surowe produkta wielkie pobierać korzyści, lecz nadto i za przekształcone w lepszą postać, czyli za przerobione, a tém samém zyski nasze podwoić i rozszerzyć.

Gdy tak szczodra opieka Rządu podała nam wszystkie pomoce, do tego stopnia, że nic potrzebnego w tych przedsięwzięciach braknąć już nam nie może; pozostaje zatém jedna tylko rzecz, godna uwagi Rządu, to jest: widoczny dotąd niedostatek w naszym kraju śmiałych i przezornych przedsiębierców, którzyby, w obfitujące we wszystkie źrzódła Rossyi, rozprzestrzenili gałęzie rękodzieł i handlu. A zatém przedsiębrać wszystkie, jak tylko można śrzodki do wzmożenia i rozszerzenia czynności przemysłowey, powinno być obowiąz-

kiem każdego, ktokolwiek jest gorliwym o powszechne dobro oyczyzny. Bo, jeżeli to pewna, że kapitał jest rzeczywiście działającą sprężyną rękodzielni i handlu; nie mniey też i to pewna, że zdolności w rozwijaniu przemysłu rękodzielnego i stosowaniu do niego kapitałów, są głównieyszą zasadą do zakwitnienia i ustalenia bogactwa narodowego.

Tabella porównywająca.

A. O fabrykach w latach 1803, 1815 i 1825 (*).

w 1803 roku.	w 1815 roku.			w 1825 roku.		
Ilość fabryk.	Ilość fabryk.	Warsztatów lub głównych narzędzi.	Ilość użytych do tego ludzi.	Ilość fabryk.	Warsztatow lub głównych narzędzi.	Ilość ludzi do tych fabryk użytych.
2,364.	4.189.	53.789.	172,882.	3.053.	60,156.	189 435.

Biorąc pod uwagę rękodzielnie i fabryki, nie tylko na ich ilość zważamy, lecz też i na ilość warstatów czyli głównych narzędzi wyrobu, na ilość otrzymanych wyrobów, na liczbę użytych ludzi, i nakoniec na gatunek wyrobów okazujących wartość, przemysłu rękodzielnego. Wyłożywszy już wyżey niektóre z tych okoliczności, pozostaje mi tylko namienić, o gatunku wyrobów, w tychże latach, w naszych rękodzielniach uskutecznionych. Przesta-

(*) Patrzeć wiadomość statystyczną o rękodzielniach rossyyskich w 1815 roku i zdanie sprawy P. Ministra wewnętrznych interesów z roku 1803.

nę tu na przykładzie samych tylko fabryk sukiennych, jako nayważnieyszych z naszych rękodzielni: w 1815 roku wyrobiono w ogóle: sukien cieńkich 575,897; żołnierskich zaś i innych rozmaitych 2,390,422 arszynów; a w 1825 roku, sukien cieńkich wyrobiono ogółem 895,559, rozmaitych zaś innych 5,499,666 arszynów. Ztąd łatwo można się przekonać o szybkim postępie i udoskonaleniu naszych rękodzielni, które, jakeśmy widzieli, w przeciągu 10ciu lat, prawie się podwoiły.

B. O kupcach, mieszczanach i wolnych ludziach w Rossyi, według piątey i szóstey rewizyi (*).

Ogułem.	Według piątey rewizyi.			Według szóstey rewizyi.		
	Kupców.	Mieszczan.	Wolnych ludzi.	Kupców.	Mieszczan.	Wolnych ludzi.
	147,135.	540,476.	613,355.	118,990.	667,990.	613,355.

C. O zagranicznym handlu Rossyi w 1821 i w 1825 (*).

	w 1821 r.		w 1825 r.
Przywoz wynosił	218,623,870 r.	Przywoz wynosił ...	166,544,231 r.
wywoz	210,405,002.	wywoz	183,741,752.
Przewaga na stronę przywozu	8,218,862 r.	Przewaga na stronę wywozu łącząc w to obróty naszego handlu w Królestwie Polskiém, w Finlandyi i Bessarabii	19,254,098 r.
Dochod celny	34,872,651 r.	Dochod celny .	54,092,830 r.

(*) Patrzeć Uwagi Statystyczne Karola Hermana. (*Dz. Wil.* 1822, *T. I*, s. 1.)

(*) Patrzeć tabelle zagranicznego handlu wydane w 1821. i w 1825.

Ta nieproporcyonalność dochodów celnych, względnie do przywozu towarów, która w ostatnich latach bardziey jeszcze wzrosła, na szczególnieyszą uwagę zasługuje. Nie przytaczam tu przykładów handlu zewnętrznego lat poprzednich, w których bilans, chociaż często na naszę bywał stronę; lecz naówczas, więcey sprzyjając niejako rolnictwu, tamował wzrost naszych rękodzielni, a w nowym systemacie, bez wielkiey naszey szkody, utrzymaćby się nie mógł, jak się o tém przekonać można z tabel handlowych lat poprzednich.

O HANDLU GDAŃSKIM W R. 1826.

(*z Gazety Handlowey*).

Zboże. Srzodki, przedsięwzięte w Anglii do zatamowania podwyższeniu ceny pszenicy, były przyczyną, że w pierwszych miesiącach 1826 roku, handel zbożowy nieco był zaniechany. Przedwczesne nadzieje dobrego urodzaju utrzymywały ceny nizko, i dopiero w sierpniu, kiedy się już przekonano o złym urodzaju, zaczęły się spekulacye, które stopniowo wzrastały w miarę tego, jak odbierano ze wszystkich stron wiadomości, o małym wymłocie, a tym bardziey, kiedy się dowiedziano, że ministeryum angielskie zezwoliło na przywóz

żyta, owsa, grochu i bobu. Spodziewano się też pozwolenia przywozu pszenicy. Ale nadzieja ta w pomienionym roku nie spełniła się; lecz, że się nie zupełnie na niey omylono, ceny aż do końca roku trzymały się wysoko, co się z następującego wyrachowania okaże.

Pszenica biała w styczniu i lutym kosztowała od 96 do 100 tal. łaszt od 56½ berlińskich szeflów (około 7 beczek), od marca do końca sierpnia od 85 do 90 tal., we wrześniu od 105 do 110 tal., w październiku aż do końca grudnia od 115 do 125 tal.

Żyto w styczniu i lutym od 53 do 55 tal. łaszt, od marca do końca czerwca od 46 do 50 tal., w lipcu od 38 do 40, w sierpniu od 40 do 42 tal., we wrześniu od 60 do 65 tal., w październiku aż do końca grudnia od 83 do 85 tal.

Jęczmień w styczniu i lutym od 46 do 50 tal. łaszt, od marca do końca lipca od 38 do 40 tal., w sierpniu od 43 do 50 tal., we wrześniu od 55 do 60 tal.; a potém do końca roku od 60 do 65 tal.

Owies, w styczniu i lutym od 30 do 35 tal. łaszt, od marca do końca czerwca od 28 do 30 tal., a potém aż do końca roku od 32 do 60 tal.

Groch, od lipca do końca roku od 55 tal. do 58 za łaszt.

Aż do zamknięcia żeglugi wyprawowano z Gdańska do Anglii pszenicę, żeby ją mieć na mieyscu, skoroby nastąpiła oczekiwana przemiana w ustawach. Powszechna wieść, że parlament angielski rozpocznie roztrząsania względem zboża, dopiero aż w lutym, i wczesne zamknięcie żeglugi dla mrozów, wstrzymały nieco handel zbożowy; jednakże właściciele znacznych ilości, w nadziei korzystnieyszey potém wyprzedaży, nie chcą ich wybywać, kiedy tym czasem spekulanci nie dawali jeszcze wymaganych cen w obawie, że przemiany w *ustawach angielskich* nie zupełnie dla nich mogą bydź pomyślne. Wszakże powszechne jest mniemanie, że w Anglii panuje niedostatek zboża; lecz, że to mianowicie wiosną da się poczuć, tym bardziey, że śnieg, pokrywający pastwiska, przymusza włościan karmić swe bydło zbożem.

Przyłączamy tu wiadomość: ile w przeszłym r. (1826) przywieziono do Gdańska i ile wywieziono zboża, oraz ile go było na początku roku i ile na ten rok pozostało.

Łaszty.	Było 1 grudnia 1825.	Przywieziono w 1826.	wywieziono w 1826.	Zostało na 1827.
Pszenicy	26,342	20,657	23,284	23,715
Żyta	2,393	1,630	1,480	1,543
Jęczmienia ...	227	60	137	150
Owsa	430	1,027	701	756
Grochu	52	206	174	84

Większa część pszenicy przywieziona była jesienią, a nawet na początku zimy, kiedy się rozeszła wieść o podwyższeniu ceny. Jeszcze w tey wiadomości nie wyjaśniono, ile przywieziono do Gdańska z okolic i ile wypotrzebowano w samém mieście lub w okolicach jego.

Z Rossyi przywieziono było *pszenicy* 2157 i *żyta* 406 łasztów, z Polski zaś *pszenicy* 9,402, *żyta* 908, *jęczmienia* 26, *owsa* 107 i *grochu* 10 łasztów. Co się tycze wywozu zboża do *krajów obcych*, ten 1825 daleko był znacznieyszy, a mianowicie:

Do Anglii wyprawiono: pszenicy 20,029 łasztów, żyta 734, jęczmienia 130, owsa 701, grochu 140 i mąki 5,888 beczek.

Do Niderlandów: pszenicy 3,073, żyta 230, jęczmienia 2 i grochu 20 łasztów.

Do Portugalii: pszenicy 70 i jęczmienia 5 łasztów.

Do Danii: pszenicy 96, żyta 236 i grochu 14 łasztów.

Z tego okazuje się, że naywięcey zbo-

ża wywieziono do Anglii. Dania i Norwegia obróciły się też do Gdańska, i należy wnosić, że w tym (1827) roku, oba te państwa będą musiały w znacznieyszey daleko ilości zboże *ztąd sprowadzać.*

Według doniesień z Amszterdamu w końcu 1826, zostawało tam pszenicy 14,000, żyta 10,000, owsa 3,000 i jęczmienia 1,300 łasztów.

Rząd Niderlandzki wyznaczył Amszterdam za mieysce składowe czterech ważnieyszych gatunków zboża, z tym warunkiem, że zboże to, jeśli jest przeznaczone do wywozu, nie podlega żadnemu cłu, a tylko zostaje pod dozorem rządu i tego handlowego domu, do którego należy; ten zaś dóm obowiązuje się płacić cło za przywoz tey tylko ilości, jaka będzie przeznaczoną na wewnętrzne wypotrzebowanie. Taki środek bardzo ułatwia stosunki z tym portem, który z położenia swego tak jest wygodnym dla *handlu składowego.*

Według doniesień z Londynu znaydowało się w nim 8 grudnia pszenicy 218,000, żyta 50,000 i jęczmienia 31,000 kwarterów.

Ciekawe jest wyrachowanie ilości przywiezionego do Londynu, zboża z Anglii, Szkocyi i Irlandyi, w przeciągu 1825 i 1826 roku:

1) *od 1 paźdz. 1824 do 30 września 1825.*

	z Anglii kwarterów.	ze Szkocyi kwarterów.	z Irlandyi kwarterów.	Ogółem kwarterów.
Pszenicy . . .	311,162	83,231	18,796	413,171
Jęczmienia . .	277,690	4,216	5,187	287,093
Owsa	405,051	145,124	318,515	868,690
Żyta	509	— —	13	522
Bobu	91,398	876	— —	92,274
Grochu . . .	59,118	281	— —	52,399
Słodu	256,593	220	30	256,843
	worow	worow	worow	worow
Mąki	514,218	7,556	2,699	531,473

2) *od 1 paźdz. 1825 roku do 30 września 1826 roku.*

	z Anglii kwarterów.	ze Szkocyi kwarterów.	z Irlandyi kwarterów.	Ogółem kwarterów.
Pszenicy . .	261,545	11,505	670	273,720
Jęczmienia .	180,661	1,145	637	182,443
Owsa	385,255	107,412	297,374	790,041
Żyta	382	— —	3	385
Bobu	72,872	535	— —	73,407
Grochu . . .	43,761	90	— —	43,851
Słodu	275,787	— —	— —	275,787
	worów	worów	worów	worów
Mąki	477,091	2,947	100	480,138

Z tego okazuje się, że pomimo *cen wysokich* i pogody sprzyjającey transportóm, przywoz 1826 r. daleko był mnieyszy, niżeli w 1825, a mianowicie: pszenicy przywieziono 132,451 kwarterów, jęczmienia 104,650, owsa 78,649, żyta 137, bobu 18,867, grochu 15,548 kwart. i mąki 51,335 worów mniey; słodu zaś 18,944

kw. więcey. Mąki wywieziono z Gdańska w 1826 r. tylko 5,888 beczek do Anglii, a 28 do Norwegii.

Mąka ta, oprócz 12 beczek przywiezionych z Polski i posłanych do Anglii na probę, wszystka zmleta we młynie jednego z tuteyszych domów handlowych, który posiada sekret przyspasabiania jey tak, żeby mogła wytrzymywać długie transporta.

Na dowód, że i inne *miasta niemieckie* zaymują się handlem mąki, przytaczamy *doniesienie następne* z Magdeburga. Cieśla Szwarclow posiadający w Magdeburgu młyn parowy, posłał za pośrednictwem domu Hamburskiego Merke i komp. do Rio-Janeiro 200 beczek swojey mąki, co przyniosło mu zysku po 4,000 r. x. tal. od beczki, gdy tym czasem inna mąka, także przez Hamburg wyprawiona, przyniosła w zysku tylko po 3,600 r. x. tal., 3cia zaś partya, przywieziona do Rio-Janeiro z Ameryki północney przyniosła po 4,400 r. x. tal. od beczki.

Różnica ta w cenach wyjaśnia się przez to, że w południowey Ameryce przenoszą mąkę z Ameryki północney po części dla tego, że północni amerykanie mleć ją lepiey umieją, a po części, że bliżey transportowana świeższą przychodzi. Co się zaś tycze mąki niemieckiey: amerykanie jey nie sza-

cują dla tègo, że dotąd wysyłano tylko niższe gatunki; wszakże zdaje się, że mąka szwarclowa przyjęta była dobrze i Szwarclow ma nadzieję, że z czasem jego mąka do naylepszych będzie liczona i stały handel mąką będzie mógł zaprowadzić.

Drzewo. Uwagi poczynione w 1825 na nieszczęście się spełniły: wszyscy kupcy handlujący w przeszłym roku drzewem szkody znaczne ponieśli; chociaż niektórzy mieli naylepsze gatunki; i nadto przymuszeni byli większą część towaru przedać na kredyt.

Sosnowego drzewa przywieziona było ilość następna: 86 masztow (wszystkie z Polski), 77,674 brusów (z których 30,540 z Rossyi, a 47,134 z Polski) i 102,290 sztuk bierwion nieciosanych (z których 36,400 z Rossyi, 63,219 z Polski, a 2,671 z Galicyi). Przywoz ten, tak mały w porównaniu z 1825, był jednakże nadto znacznym dla przeszłorocznego wywozu, ponieważ drzewem sosnowém i towarami dębowemi można było tylko 545 okrętów naładować, kiedy w 1825 wyszło ich z Gdańska z drzewem 854.

Aby porównać w szczegółach wywoz przeszłoroczny z 1825, należy uważać, że z tych 545 okrętów, do Anglii poszło 199, do Francyi 105, do Niderlandów 128, do

Danii 32, do Bremy 17, do Szwecyi i Norwegii 17, do Hannoweru 15, do Hiszpanii 9, do Hamburga i Lubeki 16, do Portugalii 2, i do portow morza Baltyckiego 5. Do samey tylko Francyi w przeszłym roku więcey wysłano drzewa, niżeli w 1825. Na 1827 do wypotrzebowania nazbyt wielka ilość zostaje.

Przywoz towarów dębowych zanadto też był wielki i przywiódł kupców o stratę. Zapas, przywoz i wywoz w 1826 następne były:

Tarcic do 1 stycznia 1826 było 176 kop.
przywieziono 1015

ogół . . . . 1191 kop.

(Naywięcey przywieziono z Rossyi i z Polski; z pierwszey przywieziono 14,120 sztuk, z drugiey 33,124. Grubości miały 4 cale, szerokości 12 calów, a długości 36 stop).

wywieziono w 1826 . . . . . 267 kop.
na naprawę własnych statków
użyto 97

ogółem . . . . . . 364 kopy.

A zatém do 1 stycznia zostawało tarcic . . . . 867 kop.

Klepki do 1 stycz. 1826 r. było 4656 kop.
przywieziono . . . . 6704 kop.

ogółem. . . . . 11,360 kop.

(Z Rossyi przywieziono 1910, a z Polski 2,792 kopy).

Wywieziono w 1826 r.	6355	kop.
Zostało na 1827	5008	
przywieziono z Polski . .	5241	szt.
z Pruss . .	1450	
ogółem	6691	szt.

Z których wywieziono bardzo mało, a zostało do 5,000 sztuk.

Stratę poniesioną w przeszłym roku na handlu leśnym można też przypisać drożyznie fraktu, ponieważ wielka ilość okrętów ładowana była zbożem.

Potażu bardzo niewiele w tym roku do handlu weszło, do 1 stycznia 1826 było

w magazynie	203	beczki
przywieziono	339	
ogółem było . . .	542	beczki.
Wywieziono w 1826 . . .	141	
Wypotrzebowano we własnych fabrykach	147	
ogółem	288	beczek.

A zatém do 1 stycznia 1827, zostało 254 beczki. Wywoz wyrabianego w okolicach tuteyszych weydaszu wynosił do 7,417 beczek.

Wełna zupełnie do handlu nie weszła. Chociaż gdańscy kupcy od wielu już dat proszą o ustanowienie w Gdańsku jarmarku na wełnę, dotąd wszakże nie otrzymano pozwolenia; tym czasem wełna, którey

się wielka ilość w zachodnich i wschodnich Prussach zgromadza, wysyła się do Berlina, Wrocławia i Lipska, jeżeli nie przyydzie na myśl jakiemu spekulantowi angielskiemu sprowadzić ją z Gdańska, co zapewne zyskowniey, ponieważ przezto unika się transportu lądem.

Skór przywieziono tylko 219 sztuk wołowych niewyprawnych, a wywieziono ich 40 centnarów.

O zynku panuje zupełne milczenie: z Polski przywieziono 8,219 cent., z których wysłano do Anglii 400. Ponieważ pozostała ilość zanadto pożno nadeszła i zostawiona w magazynach; z tey ilości przeznaczono 400 cent. do Anglii, a resztę do Petersburga.

Według ostatnich wiadomości z Hamburga, cena zynku podniosła się tam do 15 procentów. Żeby skupić handel zynku w jednym jakimkolwiek punkcieEuropy, i przez to utrzymać cenę na takim stopniu, ażeby mogła właścicielóm kopalni przynosić korzyść umiarkowaną, jeden wrocławski dom handlowy, wspólnie z innym londyńskim, chce zawrzeć z 27 właścicielami, mającymi w Szląsku 35 pieców, umowę na całą ilość przez nich dobywaną, wynoszącą do 80,000 centnarów. Zynk powinien bydź dostawowany do Kassel po 6 ta-

larów centnar. Wszakże umowa ta wówczas tylko będzie ważną, jeśli właściciele polskich pieców zgodzą się na podobnyż kontrakt, i wszystkie okoliczności do tego celu pomyślnie posłużą.

Handel z Rossyą był znacznieyszy, niżeli w 1825 roku, przywieziono z Rossyi kwasu siarczanego i farb 140 cent., roślin aptekarskich i ziół 6 cent., stali, czuhunu i żelaza starego 15,667 cent., lnianych wyrobów 2 cent., kleju rybiego 11 cent., kości i rogów 76 cent., włosów końskich 9 cent., płótna parusiny i worowego 448 cent., lin 2,286 cent., świec woskowych, łojowych i spermacetowych 79 cent., oleju konopnego, lnianego i rzepakowego 10,773 cent., mydła 1,734 cent.

Do Rossyi wywieziono syropu 30 cent. i owoców świeżych 3,925 cent.

Z urzędowych wiadomości o przywozie okazuje się, że w 1826 r. w porównaniu z r. 1825: przywieziono z Rossyi więcey 7,501 cent. żelaza, 1,777 cent. lin, 3,066 cent. oleju konopnego i lnianego, 522 cent. mydła. Przyczém większego przywozu żelaza, oleju i mydła wyłożyć niepodobna, co się zaś tycze lin, dla tego, że rossyyskie taniey przychodzą od tamteyszych.

Fabrykanci lin w Gdańsku przełożyli

rządowi swemu skargę, że opłata wysoka robotnikóm nie dozwala im spółzawodniczyć z wyrobami rossyyskiemi, i prosili o podwyższenie cła na ten artykuł przywozu, teraz płaci się po 15 groszy od centnara.

Okrętów przyszło tu w 1826 roku 1,048, z których rossyyskich 3. Z tych zaś 1,048 okrętów było: z *Bremy* 13 z balastem, z *Danii*: 13 z różnemi towarami, 8 ze śledziami i rybą, 1 ze smołą, 3 z kredą i 33 z balastem; z *Anglii* 12 z różnemi towarami, 2 ze śledziami i rybą, 10 z węglem kamiennym, 35 z solą, 1 z żelazem i miedzią i 347 z balastem; z *Francyi*, 2 z różnemi towarami, 12 z winem, 1 z solą i 55 z balastem; z *Niderlandów*, 18 z różnemi towarami, 1 z rybą i ze śledziami, 11 z cegłą i dachówką i 10 z balastem; z *Lubeki* 7 z różnemi towarami, 1 ze śledziami i rybą i 3 z balastem; z *Hamburga* 10 z różnemi towarami, 1 z żelazem i miedzią i 10 z balastem; z *Oldenburga* 1 z balastem; z *Pruss* 10 z różnemi towarami, 1 ze śledziami i rybą, 2 z solą i 75 z balastem; z *Rossyi* 22 z różnemi towarami, i 3 z żelazem i miedzią; z *Hiszpanii* 2 z balastem; ze *Szwecyi* i *Norwegii* 32 ze śledziami i rybą, 2 ze smołą, 5 z żelazem i miedzią, 4 z wapnem i 11 z balastem. Nowych 12 okrętów zbudowano, kupiono 2, zimowało 40.

Wyszło 981, z których do Bremy 1 ze zbożem i 17 z drzewem, do Danii 2 z różnemi towarami, 12 ze zbożem, 32 z drzewem i 2 z balastem; do Anglii 239 ze zbożem, 199 z drzewem, 2 z potażem i wełną, 1 z mąką, 11 z kośćmi i 1 z piwem; do Francyi, 1 z różnemi towarami i 105 z drzewem; do Niderlandów 101 ze zbożem, 128 z drzewem i 11 z potażem i wełną; do Hannoweru 15 z drzewem; do Hamburga 8 z drzewem; do Lubeki 8 z drzewem; do Meklemburga 1 z drzewem; do Oldenburga 1 z drzewem; do Prus, 7 z różnemi towarami, 1 z drzewem i 5 z balastem; do Portugalii 2 z drzewem; do Rossyi, 9 z różnemi towarami, 2 z drzewem i 5 z balastem; do Hiszpanii 1 ze zbożem i 9 z drzewem; do Szwecyi i Norwegii 10 ze zbożem, 17 z drzewem i 15 z balastem.

RZUT OKA NA HANDEL KOPENHAGI Z ROSSYĄ w 1826.

(*z Gazety Handlowey*).

1) Znacznieysze towary przywiezione z Rossyi:

Drew za 4,392 hamb. bank. mark.; drewnianych naczyń za 11,800 mark.; brusków za 11,046 m.; brusow za 4,728 m.; zdatnego do budowy okrętów drzewa za

7,200 m.; tarcic za 50,346 m.; smoły rzadkiey za 239,477 m.; gęstey za 15,000 m.; potażu za 43,750 m.; tytuniu w papużach za 31,950 m.; piérza za 6,768 m.; puchu za 720 m.; lnu za 398,412 m.; lnianey pakuły za 5,166 m.; pieńki za 163,779 m.; pieńkowey pakuły za 80,187 m.; lnianego siemienia za 25,040 m.; konopnego siemienia za 1,975 m.; konopnego oleju za 14,398 m.; żelaza w sztabach za 38,637 m.; parusiny za 54,600 m.; żaglowego płótna za 72,342 m.; flamandskiego płótna za 7,588 m.; prostego flamandskiego za 10,500 m.; kości i rogów za 4,348 m.; lin za 22,011 m.; mydła za 2,434 m.; szkła za 660 m.; rohóż za 12,342 m.; kminu za 2,605 m.; żyta za 26,439 m.; rozmaitych towarów za 1,343 m.; ogółem za 1,372,474 hamb. bank. m.

2) Znacznieysze towary wywiezione do Rossyi:

Soli za 43,851 m.; śledzi za 12,971 m.; stokwiszu za 660 m.; cukru surowego st. kroaskiego za 3,338 m.; hawańskiego za 40,997 m.; kawy za 51,839 m.; pszenicy za 5,910 m.; roślin za 570 m.; kwiatowych nasion za 520 m.; kminu za 674 m.; owoców, cytryn, apelcyn i t. p. za 100,490 m.; wina za 30,000 m.; hałunu za 1,800 m.; oliwy za 821 m.; tytuniu w papu-

żach za 7,918 m.; cegły za 892 m.; niewyrobioney bawełny za 4,213 m.; rozmaitych towarów za 1,900 m.; ogółem za 309,364 hamb. bank. mark.

Handel Kopenhagi z Rossyą w 1826 był prawie jednostayny, jak i w 1825, wyłączając artykuły następne: przywoz parusiny znacznie się umnieyszył, a to pochodzi szczególniey z podwyższenia cła na wszystkie lniane i konopne wyroby. Nadto admiralicya założyła fabrykę, która wyrabia parusinę wyłącznie dla warstatów królewskich. Już od lat kilku nie przywożą do Danii rossyyskich skór wyrabianych, ponieważ od obcych skór naznaczono tak wysokie cło, że jedynie podeszwy niderlandzkie mogą bydź dostarczane; ale tymczasem, kiedy przywoz towarów z Rossyi do Danii dosyć duży, wywóz wzajemnie znacznie się umnieysza, naprzykład z 6 miljonów funtow cukru st. kroaskiego, wywiezionego w 1826 z Kopenhagi, do Rossyi poszło tylko 12,000 funtów. Do 1807, Kopenhaga była punktem płodowym, zkąd amerykanie brali towary rossyyskie i corocznie przychodziło więcey 40 okrętów amerykańskich, które, zamiast przywiezionych przez nie towarów kolonialnych kupowali: pieńkę, żelazo, len i płótno, od 1807 r. handel ten był zniknął; ale teraz zdaje się nano-

wo wskrzeszać; w 1826 przyszły do Kopenhagi 4 okręty amerykańskie, które przywiozły towary kolonialne, a odeszły z produktami baltyckiemi; w 1826 przybyło do Kopenhagi z portów rossyyskich 140 okrętów, z których 79 rossyyskich, odeszło zaś do portów rossyyskich 114, z których 69 ros., w liczbie tych, co odeszły, było 51 z balastem, a między niemi 87 rossyyskich.

WŁASCIWA PORA ŹNIWA

Wielu gospodarzy angielskich i francuzkich, obstaje za wczesném źniwém.

Gdy kłosy dóyrzeją, wówczas ziarna się marszczą, twardnieją, odstają od plewy, i wysypują się za naymnieyszém poruszeniem, a stężała, wyschła, biała słoma, nie służy już prosto, lecz schyla się ku ziemi. W takim stanie będące zboże, uważano dotąd za zupełnie dóyrzałe, porę zaś tę za naywłaściwszą do odbywania źniwa. Teraz przeciwnie, dla wielu ważnych korzyści, zalecają tak zwane *źniwo zielone*. Odbywa się ono wówczas, kiedy jeszcze słoma jest pełna soków i zielona (wyjąwszy tę część, na którey kłosy są osadzone, a która zazwyczay ma kolor żółty), kiedy ziarna jeszcze są miękkie, lecz już nie mle-

czne, i dopokąd roślina zupełną giętkość posiada.

Zboże dóyrzewa od wierzchołka, to jest: krążenie soków ustaje naprzód w częściach źdźbła wyższych, co się z ich żółknienia poznaje. Kłos dóyrzały zgina swoim ciężarem niedóyrzałą jeszcze słomę ku ziemi, i przestaje wciągać w siebie soki. Jak skoro więc krążenie soków w wyższych źdźbła częściach, tuż pod kłosem, ustanie: przestaje razem i ziarno ciągnąć pożywność ze źdźbła pozostałego, a tym bardziey z ziemi. Odkładać więc jeszcze żniwo, kiedy już ziarno do tego stopnia dóyrzałości przyszło, jest to bezpotrzebnie wystawiać je na zmiany powietrza. Można nawet rozpoczynać żniwo, 4ma lub 5cią dniami wprzódy, gdyż już soki wtedy mało zasilają ziarno, a cyrkulacya ich bardzo jest powolna. Choćby się zaś zboże zebrało z pnia i wtenczas, kiedy krążenie soków jest większe, to bynaymniey potém doyrzewać nie przestanie, czego wiele, na innych roślinach, przykładów widzimy. Kwiaty np. koniczyny czerwoney, długo jeszcze po skoszeniu są świeże, gdy będą złożone w cieniu. Nasiona w każdym owocu dóyrzewają, gdy się ten wcześniey, a niżeli zupełnie doyrzeje, zbiera; toż rozumié się i o zbożu. Doświadczenie uczy, że process dóyrzewania odbywa się,

po zebraniu nawet zboża zielonego; byleby tylko nie było w tym stanie związywane, i na wpływ światła lub zmian powietrza wystawione. Gospodarze doświadczeni, nie raz obserwować mogli, że czasem w całey okolicy zboże niedóyrzałe, przy piękney pogodzie w przeciągu 4^{rech} lub 5^{ciu} dni zupełnie doyrzewa. Takie też właśnie, 4 lub 5 dniami wprzódy mogłoby już bydź zżęte.

Tak w czasie żęcia, jako i potém, gdy się o zwykłey porze odbywa żniwo, dla zbyt otwartych kłosów, osypuje się nay-lepsze ziarno; i trudno jest, owszem prawie niepodobna zapobiedz, aby nie odpadały i wniwecz nie szły same nawet kłosy i źdźbła, kiedy słoma jest wyschła i stwardniała; im zaś gatunek zboża jest delikatnieyszy, tym oczywiście, ztąd wynikająca szkoda, musi bydź większą. Przeciwnie, kiedy się zboże zbiera zielone, zamknięte kłosy wzbraniają wysypywać się ziarnu, a dla gibkości, każde niemal źdźbło bez wyjątku, pilny żniwiarz zebrać może.

Przez poźne żniwo traci się zwykle dobre ziarno, przez wczesne, które zabezpiecza od tey straty, więcey się zbiera ziarna miernego, a liczba dobrego ziarna w obudwu razach, prawie jest równa. Jeżeli w porze żniwa wczesnego i poźnego przytrafi się wiatr gwałtowny, wówczas można

się przekonać o pożytku, jaki wynika ze żniwa zielonego.

Jeżeli zboże jest gęste i zielskiem przerosłe, albo jeżeli ciągłe panują niepogody, wówczas prędko żółknieje i porasta. W takim razie, wcześne żniwo, usuwając kłos zpod tak szkodliwych wpływów, a wystawując go na wolne krążenie powietrza, zawsze pożądany skutek ciągnie za sobą.

Przez żniwo wcześne polepsza się także i słoma, co do pożywności, a gospodarz więcey mając czasu, jak zwykle, na zebranie zboża, mnieyszą liczbą rąk odbywać je może.

Ztąd wynika, że rozpoczynając żniwo 8 lub 10 dniami wcześniey, aniżeli zboże zupełnie doyrzeje, nie tylko ziarno nic na swey dobroci nie traci, lecz owszem zyskuje na ilości; bo się ochrania od wpływu wiatru i deszczu; słoma się polepsza, a mniey rąk żniwo zaymuje. (*Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen*). *K.*

SKŁAD i OPISANIE ERIONOMETRU,

wynalezionego przez obywatela gubernii woronezkiey Assesora kollegialnego, Michała Skiadana (*z ryciną*) (*).

Narzędzie to, służy do mierzenia ze ści-

(*) Новый Магазинъ, естественной исторіи, физики, химіи, и пр. N. X. 1827.

wcale wykonywać niemożna. Towarzystwo zawiązane do upowszechnienia machiny, to postrzegłszy, zamieniło zaczepki na mechanizm bardzo dowcipny i prosty, dwojakim sposobem urządzając ruchomego krążka odskakiwania na walcu. Ten przecie mechanizm nie sądzę, żeby się utrzymał przy dalszey praktyce, będąc, zdaniem mojém, tylko cacką modelową. Rzemuszek i pstrykawka nie długo potrwają: pstrykawka zetrze się, paździerzem z góry spadającym zabrudzi się, i za kilkadziesiątym obrótem walca pstrykać przestanie; rzemuszek wyciągać się, spadać i psuć się co chwila nie przestanie. Czytelnik raczy we wspomnionym wyżey NrzeDziennika wileń. obeyrzeć na rycinie tę odmianę, ze wszelkiemi drobnostkami oddaną, a sam przekona się, czy podobieństwo urządzać machinę gospodarską z tak zawiłym kształtem. Należałoby niedogodność zaczepek Pana Laforest uprzątnąć, przeniesieniem walca JK, w część górną ram, tak, żeby robotnik obracający korbę, miał krążek nad sobą, albo stanąwszy na podmostce, mógł wprost korbą przytwierdzoną do końca osi walca, dawać ruch jemu. Tu nié ma, zdaje się trudności, tylko trzeba w górę stoyła tarlicy o tyle przedłużyć, żeby robotnik zaczepką po głowie nie-

dostawał. Na ten koniec w stolowanie izby wpierać się mogłyby stoyła.

Albo w dół przedłużyć stoyła o tyle, żeby pod nogami robotnika zaczepki działały.

Cóżkolwiek bądź i te zaczepki, i te ogromne ramy, i to obracanie walca, wcale mi się nie podoba; zawsze będzie machina złożona i trudna w praktyce: albowiem robotnik nie jest władnym umiarkować razy uderzeń, które w tey machinie ciągle są równe; gdy tymczasem, jak wiémy z doświadczenia tarlicy bijącey, że razy z początku powinny bydź silne, a pod koniec słabsze, w miarę, jak międlenie postępuje.

Ja mam zamiar te tarlice urządzić na wzór naszych prostych tarlic, jednoręcznych, tanich i niepsujących się: tylko zamiast tego, że nasze tarlice są naśladowaniem nożyc, tę urządzę na wzór tłuczka, czyli stępy. Sposób móy jest następny: Każdą ze trzech tarlic w osobnych krosienkach urządzam, których wysokość z dołu do tarlicy skracam o cali 3, cała przeto wysokość krosienek będzie łokci 2 cali 3, wiązanie górne i środkowe zachowuię z należytém do stania u dołu urządzeniem. Tarlica nieruchoma z tém samém wymiarem, to jest gruba cali 4 szeroka 8, długa 17, zostaje na swojém mieyscu. Tarlica ruchoma zamiast w ramach, ślizga się w po-

dłużném wydrążeniu górney części stojek, za pomocą lisztewek w końcach utwierdzonych i przechodzących przez wydrążenia nawylot. Na środku ruchomey tarlicy, utwierdzam pionowe drewno nakształt trzonka od sierzpa; w wierzchu tego drewna wbijam proboy żelazny. Do tego proboja przywiązany sznur przechodzi przez dziurę w górném wiązaniu krosienek zrobioną, i przymocowywa się drugim końcem do drąga elastycznego, tak, żeby tarlica ruchoma znaydowała się podjętą i zawieszoną w takiey wysokości, jak wygodnie ręką dostać można. Drąg elastyczny jestto sucha żerdź z drzewa giętkiego, dobrana wedle potrzeby, i umocowana przy stolowaniu izby; jak się robić zwykło u tokarzów przy warstacie bez koła, albo w prostey ręczney sieczkarni. Możeby nawet łuk u P. Forest, przy szczotkach na tey machinie urządzony, zastąpił mieysce tego drąga, przy urządzeniu mechanizmu do deptania nogą w pomoc ręce, który uważam za potrzebny. W razie potrzeby deptania, przywiąże się sznur do lisztewek zewnątrz stojek, ten przez dziury w dole będące wprowadza się wewnątrz krosienek, gdzie pedał przytwierdza się.

Działanie dopiero na tém zależy: robotnik uymując prawą ręką za trzonek tar-

licę ruchomą, tłucze nią z siłą i prędkością upodobaną, jak stęporem. Sprężystość drąga podnosić ułatwia tarlicę, nadeptywanie nogą pomaga do pokonania sprężystego oporu. W tém całém prostém urządzeniu międlicy, tarcie zupełnie się usunęło, albowiem tarcie lisztewek w wydrążeniach stojek, nie będąc tarciem oporu, za nic się uważa.

We dwóch następnych tarlicach *B*, *C*; z których jedna służy zapewne (bo Dziennik nie wymienia wyraźnie), do pogruchotania drobnieyszego paździerza i wybicia, druga do osmorhiwania, trzepanie zastępującego i przylgłego jeszcze paździerza oddzielenia i w tych mówię tarlicach wręby dolnych tarlic powinny bydź na wylot wybrane. Ponieważ, miarkuję z doświadczenia, paździerz i grube części kory natkają się w rówki do tyla, że robotę przerywać będą ustawicznie. Nawetbym pod kątem, jeżeli bydź może, do poziomu niewielkim, ustawiał te tarlice, aby odchody w stronę przeciwną ręki robotnika spadały łatwiey.

Grzebień Pana Laforest jest szczęśliwie wynaleziony, proba z nim naylepiey mi się powiodła, zastępuje on kilkoro grępli. Lecz według opisu sporządzony, ma tę wadę, że w robocie lisztewki przetrącają się z mieysca, i układ zębow psują obrany. Zapobie-

gając temu dałem deskę w jednę stronę przedłużoną, w którey pazach przedłużone także końce lisztewek pomykają się. Te przedłużenia lisztewek są nadziurkowane od ćwierci do ćwierci cala, w podobnych także odległościach są dziurki w pazach, w desce, poprzewiercane. To służy do tego, że ustawiwszy upodobanym sposobem rzędy zębów, mogę, za pomocą kołeczków drewnianych w dziurkach, przytwierdzić moje lisztewki nieruchomo.

Szczotki P. Laforest są równie pięknym wynalazkiem: one mię mocno zajęły: nie mogę jednak nic tu o nich powiedzieć: bo nie sprawdziłem jeszcze w praktyce. Mechanizm ich nié ma nic do odmienienia, w moich oczach, tylkobym ramy na pazy zamienił, jak wyżey w tarlicach podałem. Szczeć powinna użyć się naytwardsza, żeby wysokość znaczną dadź szczotkom, a przez to nabitego poczesia oddzielanie od szczotek nie tak częste będzie. Postrzegam, że ręka wprawna i zręczna przedziwnie włókno wyrobić może w tych szczotkach.

Z resztą grzebień i szczotki do włókna wszelkim sposobem, z moczułą lub bez moczuły, przygotowanego, posłużą skutecznie, i mnóztwo nudnych robot uprzątną, zdaje mi się nawet, że jedynym bydź mogą środkiem do doskonałego wyrobku, nay-

wybornieyszego włókna, do batystów, korun, linonów.

Pisałem w Szawrach,
roku 1828 stycz. 4.

O NIEDOSTATKU LASOW WE FRANCYI,

a ztąd o pożytkach przemysłu tego rodzaju dla Rossyi.

(*z Gazety Handlowey*).

W mowach, które mieli deputowani francuzcy na posiedzeniach izby niższey, a mianowicie PP. *Bonnet-de-Lescure* i *Guerzard-de-la Villemarque*, uczynili wzmiankę o niedostatku we Francyi własnych lasow i o niedogodnościach w otrzymywaniu drzewa z krajów obcych, osobliwie w czasie woyny.

Ameryka północna, a nawet Niemcy, mogą dostarczać dębu, ale tylko w niższych gatunkach: jedynie ze Włoch i Albanii można mieć dąb dobry, lecz w małey ilości i za drogą cenę. Z tego powodu mówcy podawali, ażeby zachęcać we Francyi leśnictwo, osobliwie zaś rozmnażanie modrzewiów, które pomyślnie się rozprowadzają w wielu departamentach zachodnich.

Z tego się okazuje, że ani Anglija, ani Danija, ani Szwecya, a nawet ani Kanada,

nie mogły dotąd dostarczać Francyi dostateczney ilości drzewa. Czemużby Rossya nie miała przyswoić sobie wyłącznie tey, tak wielkiego znaczenia, gałęzi handlu? Zawady nie są takie, żeby ich nie można było pokonać, równie w czasie pokoju, jak i podczas woyny.

Dąb przywożony ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec, niewybornego jest gatunku i tylko do budowy niektórych części okrętów przydatnym bydź może.

Sam tylko dąb włoski i albański szczególnieyszą zaleca się dobrocią, i ten tylko pożytecznie używany bydź może, jakabykolwiek jego była cena.

Dąb imeretyyski i innych prowincyy rossyyskich, nad morzem Czarném położonych, jeżeli nie lepszy, tedy przynaymniey nie jest gorszy od włoskiego i albańskiego: przy tém wątpliwa bardzo, czy rząd Austryacki i Piemontski pozwolą teraz Francyi opatrywać się w drzewo z lasow włoskich, równie jak rząd wysp Jońskich zakupywać je z Albanii. Rossya więc jedynem jest Państwem, które posiadając dąb wyborny w ilości dostateczney, mogłoby zadosyć uczynić potrzebom Francyi.

Włochy i Albanija nie mogły nigdy dostarczać drzewa dębowego więcey nad 10,000 sterow, czyli metrów kubicznych

(to jest: 290,000 stop kubicznych francuzkich) do roku.

Drzewo to w samym Tulonie jest już drogie, a jeżeli jeszcze potrzeba je prowadzić do portów oceanu, tedy stopa kubiczna do 700 franków przychodzi.

Że zaś główne warstaty okrętowe Francyi są nad oceanem; tedy można liczyć, że stopa kubiczna dębu, łącząc w to i dąb, który się na warstatach tulońskich użyje, kosztuje do 500 franków; a zatém coroczny wydatek na 10,000 sterow, przechodziłby 14 milionów franków: niezmierna zaiste summa, która może jeszcze podług okoliczności powiększyć się, i godna z naszey strony pilney uwagi: boby to odkryło nowe a znakomite źródło dla przemysłu krajowego.

Sosnę rossyyską, jako drzewo nader znaczące, rozmnażają już we Francyi: ale nie pierwiey, aż za dwa wieki, Francya może jey mieć dostateczną ilość: a zatém w przeciągu jeszcze dwóch wieków, mogłaby się Francya opłacać Rossyi. Pod imieniem modrzewia deputowani rozumieli modrzew alpeyski i sybirski, rosnący na naywyższych górach i w lasach tylko północnych; tudzież modrzew europeyski, którego nie należy brać za jedno ze świerkiem. Ani Szwaycarya, ani Szwabija, ani Frankonija,

ani Tyrol, nie mogą dostarczyć Francyi dostateczney ilości tego modrzewiu; sama tylko Rossya może go dostarczyć, a to jeszcze w gatunku naylepszym.

O HANDLU WEŁNĄ.

Pomyślne rozkrzewienie w Państwie Rossyyskiem cieńkowełnistych owiec, odkryło ziemskim właścicielóm nową gałąź przemysłu, fabrykantóm wełnianym domowe źrzódło pierwszych materyałów, a kupcóm pełne dobrych nadziei widoki handlu i korzyści. Środki obrane ze strony Rządu w ostatnich czasach, dla skutecznieyszego rozwinięcia tego ważnego przemysłu, wiadome czytelnikóm naszym z poprzedzających numerów tey gazety (*) i z innych wiadomości publicznych.

Dla udoskonalenia chowu cieńkowełnistych owiec, Naymiłościwiey udzielone są *obcym owczarzóm i pasterzóm rozmaite korzyści i przywileje*, którzyby chcieli osieść w Rossyi i zająć się chowem owiec (**). W gubernijach nadbaltyckich, staraniem prywatnych towarzystw założone są i jeszcze się zakładają owczarnie dobrych

(*) Artykuł ten wyjęty jest z gazety handlowey. (R.).
(**)Ukaz Rządzącemu Senatowi dany 16 maja 1826 r.

gatunków, kosztem skarbu, który nadto poruczył tymże towarzystwóm, wielkie summy pieniężne, dla skutecznieyszego wspomożenia podobnych przedsięwzięć.

Dla zbliżenia właścicieli owczarń z handlującemi wełną, ustanowione jeszcze w 1825 r. w różnych punktach Rossyi jarmarki, które,skupiając wełnę w mieyscach wiadomych, posłużą oraz do ułatwienia odbytu tego produktu, i do rozprzestrzenienia znajomości właścicieli owczarń,względem rozgatunkowania wełny.

Opiekuńcze te środki, z przyczyny krótkości czasu i nowości przedmiotu, nie mogły się jeszcze uwieńczyć takiem powodzeniem, jakiego z pewnością w tym przedmiocie oczekiwać możemy; lecz pomimo tego, odbieramy już zadowalające wiadomości, o postępie tey gałęzi przemysłu narodowego. Na jarmarkach: uspieńskim w Charkowie, ilińskim wRommie, i uspieńskim wKijowie, handel wełną zaczyna już ustalać się dosyć pomyślnie. Moskwa, ognisko wszystkich naszych fabryk, stała się mieyscem naydogodnieyszém do wewnętrznego odbytu tego produktu *), a Odessa mogąca się nazwać głównym rynkiem na wszystkie wogóle produkta południowe, szczególniey z guberniy

(*) O powodzeniu obrotów własną naszą wełną, patrzeć N. 2 teyże gazety.

noworossyyskich, bardzo jest dogodną tak dla wewnętrznych kupli jak i do wyprawiania za granicę produktów krajowych. W N. 38 pisma wychodzącego w Odessie pod tytułem *Wiestnik Odesski*, umieszczony o tym przedmiocie artykuł w następującey treści: „W roku teraźnieyszym daje się widzieć daleko więcey czynności w handlu wełnianym, a niżeli w roku przeszłym. Znaczne potrzebowanie zza granicy i własnych naszych fabryk, pomnożyło odbyt tego produktu. Pomimo tego, że owczarnie cienkowełnistych owiec w gubernijach Noworossyyskich, odległe są niekiedy aż do 300 wiorst od Odessy, obróty wszakże koniecznie powinny się skupić na tuteyszym rynku, a to z przyczyn następujących:

„*Popierwsze*, dla tego, że głównieysze *wełnomyynie* założone są w blizkości Odessy, która w równey odległości leży od owczarni założonych w Krymie, w gubernii Chersońskiey i w obwodzie Bessarabskim.

„*Powtóre*, dla tego, że w tém jedném tylko mieście znayduje się dostateczna liczba spichrzów, w których wełna dogodnie może się przechowywać, aż do czasu wybycia. Niektórzy z właścicieli owczarń mają sami w Odessie takowe śpichrze, a przeto mogą oszczędzić znaczne wydatki, któ-

reby ponosić musieli, składając wełnę w innych miastach.

„I nakoniec *potrzecie*, że w samey tylko Odessie umowy handlowe mogą bydź zawierane z należytą prawnością i pod opieką ustaw handlowych (*). Przyczyna ta bardzo ważna, ponieważ nic tak nie sprzyja obrótom handlowym, jak pewność dotrzymania zobowiązań wzajemnych.

„Oprócz tych dowodów wykazujących: jak pożyteczną jest Odessa dla handlu wełną, wnosimy jeszcze, że skupienie tych obrótów, nieodbicie potrzebne dla istotnych korzyści handlu i przemysłu narodowego w powszechności, z tego względu:

1) że połączenie w jedném mieyscu kupujących z przedającymi usuwa wszelkie monopolia, czyli raczey wszystkie korzyści jednostronne; ponieważ jeżeli z jedney strony wielki przywoz wełny może zniżyć jey cenę, tedy z drugiey ubieganie się kupujących, ubezpieczy przedających od wszelkich szkód. Takim sposobem cenę na rynkach ustanawiają potrzebowanie fabrykantów i ilość rocznego zbioru wełny.

i 2) że koniecznie potrzeba oznaczyć każdey owczarni właściwy jey stopień, stosownie do dobroci towaru, jakowa norma ustanawia się jedynie przez porównanie ró-

(*) W Odessie jest sąd handlowy.

żnych gatunków wełny, w jedném mieyscu połączonych.

„Z pewnością rzec można, że dotąd nie mamy jeszcze takiey normy, a przynaymniey nie wielu tylko ludziom wyłączną może bydź wiadomością. Ta niewiadomość jest przyczyną, że większa część właścicieli owczarń przekonana, iż zawody ich są naylepszych gatunków, kiedy tym czasem znacznych potrzebują ulepszeń; nazywają częstokroć merynosami takie stada, które się składają z owiec ras pomięszanych, i takim sposobem oszukują i samych siebie i kupców, nabywających u nich wełnę, i fabrykantów. Taka nieprzyzwoitość, tamując udoskonalenie ras, pociąga za sobą niedowierzanie powszechne ze strony handlujących wełną, względem produktów naszych owczarń. Udzielając tego artykułu czytelnikom naszym, nie od rzeczy będzie przydać, że Rząd, mając na uwadze odległość gubernii wołyńskiey od Odessy, a blizkość jey od prowincyy austryackich, ustanowił w mieście Dubnie jarmark (*), mający trwać corocznie od 8 do 29 czerwca pod imieniem jarmarku *ś. Piotra*. Oprócz korzyści wynikających z tego ustanowienia dla właścicieli owczarń gubernii wołyńskiey, względem wygodnieyszego odbytu wełny za

---

(*) Ukaz Rządzącego Senatu 16 maja 1827.

granicę, jest jeszcze ten pożytek, że partye tego towaru, niewyprzedane na jarmarku w Dubnie, mogą bydź przewiezione do Kijowa na jarmark *Uspieński*.

Dla zakończenia tego, co się przytoczyło, za potrzebną dodadź poczytujemy.

1) Że za dowod usiłowań nieprzestannych, ze strony obywateli i właścicieli owczarń naszych, względem rozkrzewienia i udoskonalenia chowu owiec, może służyć wiadomość o ilości baranów i owiec, sprowadzanych corocznie do Rossyi, wciągu ostatnich pięciu lat.

Sprowadzono:	1) zza granicy	sztuk	19,672
	2) z Bessarabii	—	41,651
		ogółem sztuk	61,323

2) Że wełna otrzymywana z domowych owczarni naszych; stanowi od kilku już lat dosyć znaczny artykuł wywozowy. W ostatnich 5 latach wyprowadzono jey 251,140 pudów, za 11,183,051 rubli.

SPOSOB ROBIENIA LEPSZEGO i CIENSZEGO PAPIERU ZE SZMATOW.

Przy coraz wzrastającym rozchodzie każdego gatunku papieru, a powiększającey się jego cenie, mianowicie w gatunkach lepszych: bezwątpienia wynalazek następujący wielkiego jest pożytku.

William Cuningham, chemik w Edymburgu odkrył, że postępując w robieniu papieru sposobem niżey opisanym, nie tylko z każdego gatunku szmatów otrzymać go można, lecz nie równie lepszy i delikatnieyszy niż się otrzymywał sposobem dawnieyszym.

Robi się szczególnego gatunku ług mocny z następujących materyałów: bierze się 8 funtow potażu i 3 funty wapna niegaszonego, rozrabia się to w naczyniu ze 4,000 funtów wody czystey. Miesza się to przez dni kilka codziennie i zostawuje się w spokoyności póki się nie ustoi; zlewa się z niey potém 100 funtów i przez worek flanelowy cedzi, ato dla tego, ażeby części wapna, mogące bydź zawieszone w wodzie, nie wyszły razem z płynem, przez co zaszkodzićby mogły materyi papierowey, mającey się gotować z tym rozciekiem. Te 100 miar wody dostateczne są do wygotowania całego centnaru szmatów, dodając tyle zwyczayney wody, ile jey potrzeba będzie. Przed włożeniem szmatów i nalaniem wody do kotła, należy wprzódy wstawić do niego drewniane dno fałszywe, mnóztwem prześwidrowanych dziurek opatrzone: dno to broni massę papierową od przypadnienia do dna miedzianego i przypalenia się. Gotować należy materyał ze szmatów przez

półtory godziny, a nawet dłużey, gdy szmaty są bardzo grube i mocne. Podczas gotowania trzeba mieszać massę, a skoro gotowanie się skończy, wykłada się materyał do koszow, ażeby woda ściekła. To gdy się stanie, płucze się potém przez pół godziny w machince przemywającey. Potém znowu wykłada się z machiny materyał do koszów, i tak długo się w nich trzyma, aż całkiem z niego woda sciecze: wówczas wkłada się do szczelnie zamykającégo się naczynia. Podług doświadczenia wynalazcy, naydogodnieysze jest naczynie do wyżey wzmiankowaney ilości, czworograniasta skrzynia 3 stopy i 3 cale długa, i tyleż szeroka, a 27 cali wysoka. W skrzyni tey stawią się w równey odległości od siebie 4 lub 5 wyymować się dające drewniane kratki, które przeznaczone są do oddzielania od siebie kup massy papierowey. Wyższa część naczynia tego ma bydź starannie zalutowana, ze wszystkich stron, ażeby chloryna, mająca się do niego wpuścić, ulatać nie mogła. Do tego naczynia wprowadza się ołowiana rurka, aż do dna samego, którey drugi koniec wchodzi w szyję retorty. Retorta może bydź szklanną, ołowianą, lub z inney jakiey do tego służącey materyi. Do retorty sypie się dwa funty braunsteinu i $3\frac{1}{2}$ funta soli

kuchenney, miałko utartey. Te materye powinny bydź dobrze zmieszane, ażeby części ich jak nayściśley do siebie przystawały. Potém wstawia się retorta do piasku, łączy się z rurą i szczelnie się lutuje. Nim się te materyały do retorty włożą, bierze się wprzódy 4 funty vitriolu czyli kwasu siarczanego, i jedna miara wody, miesza się to razem powoli i stawi się, ażeby ostygło, gdy ostygnie zlewa się ten płyn do retorty i dopóty kiykiem się miesza, póki kwas z innemi materyałami dobrze się pomiesza, i wtedy retorta szczelnie się lutuje. Natychmiast bieląca para działać zaczyna, a retorta zostawuje się przez godzinę w tym ługu; potém wciągu trzech godzin poddaje się pod retortę mierne ciepło, i coraz powiększając je, aż materya niezacznie się gotować, i dopóty się gotuje, aż nim wszystek gaz wyydzie, co w przeciągu 10ciu lub 12tu godzin ukończyć się może. Chcąc się o tém przekonać, dosyć jest otworzyć korek, i nos przytknąć do otworu: jeśli żadnego nie ma zapachu, znakiem jest, że cały wyparował, i wówczas można retortę zdjąć, a materyały z niey wyrzucić. Należy mieć się na ostróżności, ażeby nie wystawiać się na ciąg powietrza tego, albo raczey na pozostały zapach w retorcie. Dopiero zdeymuje się pokrywa z parowego naczynia i

nalewa się wodą, ażeby zapach gazowy zniszczyć, co się uskuteczni w 10ciu minutach. Wyymuje się u dołu naczynia szpunt i wypuszcza się woda. Massa kładzie się znowu do machiny bielącey, gdzie się płócze przez trzy kwadranse, potém wyymuje się z niey i kładzie do koszów, i znowu z tąż samą ilością ługu i wody gotuje się i miesza. Po przegotowaniu wykłada się materyał na kosze, i obchodzi się z nim sposobem opisanym. Kładzie się znowu do bielącey machiny i rozbijają się wyżey opisane materyały w retorcie. Po skończeniu tey roboty, naczynie parowe napełnia się znowu wodą dla zniszczenia zapachu gazowego. Na ostatek massa wkłada się do cedzilnika a ztamtąd do kubła, w którem się papier robi. Jeśliby po tey robocie dla grubości szmatow, materya była niedosyć białą do robienia papieru, wówczas ostatnią tę robotę powtórzyć należy. A kiedyby niektóre części szmatow mocno się jeszcze trzymały, wtedy tak postąpić należy. Kładzie się massa znowu do kubła i dolewa się taż sama ilość ługu i wody, i dopóty się gotuje, aż węzły i stałe części zupełnie zniszczone nie będą. Po tém wystawuje się massa na działanie chloryny wydobytey z soli kuchenney i znowu się przemywa.

Chcąc robić papier z farbowanych lub dru-

kowanych szmatów, wtedy wpół przygotowaną massę należy poddać działaniu słabego siarczanego kwasu zmieszanego z wodą, przez 4 godziny, i wtedy się przemywa. Ten kwas niszczy cząstki żelaza znaydujące się w drukowanych rzeczach, które gdyby w nich pozostały, robota bielenia stałaby się niedokładną. W całém tém postępowaniu wiele zależy od praktyczney znajomości działającego.

Użycie soli w pszczelnictwie.

Ze wszystkich chorób, którym pszczoły podlegają, nayczęstszą i naystrasznieyszą jest, jak *Huisch* w swoim traktacie o pszczołach utrzymuje, *dysenterya*. Wiele różnych podawano na nię środków, a *Wildmann* radzi używać miałko utartey soli kuchenney.

Huisch zapewnia, że środek ten jest niezawodny i oparty na doświadczeniu: pszczoły bowiem wielki mają pociąg do wody słoney, i często widzieć je można siadające około ścieków z obór i rynsztoków. Co pochodzić może z wrodzonego instynktu, który w nich podobną skłonność wzbudza w stanie chorowitym do soli, jak w psach do trawy: gdyż w stanie zdrowym, pszczoły przenoszą wodę biegącą nad stojącą i zepsutą.

Dysenterya pszczelna rzadszą jest w o-

kolicach nadmorskich, a niżeli w innych od morza oddalonych; a to także jest dowodem, że sól pszczołom służy.

Huisch mówiąc o karmieniu pszczół, powiada: „Ilekroć do karmu pszczół przymieszałem nieco soli, zawszem się o jey nader wielkim wpływie na ich zdrowie przekonał, w tych zwłaszcza przypadkach, kiedy się okazała dysenterya.”

„Jeżeli mniey dostatni włościanin, przydaje tenże *Huisch*, nie jest wstanie dawać cukru swoim pszczołom, wówczas i syrop bardzo dobrze zastępuje. Miesza się tylko trzecia część syropu z dwiema trzeciemi częściami wody, a cokolwiek dodawszy soli, gotuje się wszystko przez kwadrans.” (*Land und Haus-Wirth*).

Sposób używany w Szwecyi hodowania kurcząt indyyskich.

Jak tylko się kurczęta indyyskie z jay wyklują, trzeba im dać połknąć po jedném lub dwa ziarna pieprzu, i puścić do kury; potém należy karmić miękiszem z chleba, moczonym w mleku i liścmi szczawiu, bardzo drobno posiekanemi, które się mieszają ze świeżą serwatką. Kurczęta te pielęgnują się w ciepłém mieyscu, lub wystawionèm na słońce, a ochraniają się od deszczu i bie-

gania między pokrzywą. Służy im bardzo dobrze sałata, którą z niezmierną jedzą chciwością. Jaja mrówek, jeżeli nie trudno o nie, naylepszym dla nich są pokarmem. (*Manuel d'Economie rurale et doméstique*).

Jak się czyszczą okna i źwiérciadła.

Okna czyszczą się wodą, mającą w sobie rozpuszczony bleywas. Tym rozciekiem gęstym smarują się za pomocą chusty szyby, a po wyschnięciu białém wycierają się płótnem. Podobnież czyszczą się źwierciadła. Można je wszelako czyścić i popiołem, którym, przez gęste sito przesianym, posypuje się zlekka źwierciadło, i wyciera się białą chustą. W oczyszczaniu źwierciadeł, nie należy używać wódki, gdyż ta muchy do siebie nęci. Źwierciadła zawieszają się w pewney odległości od ściany, wilgoć bowiem psuje folgę. (*Allgem. Moden-Zeitung*).

Jak zapobiedz przypadkom zapalenia się przy kominkach sukień.

Ponieważ ogień, palący się na kominkach, bardzo często chwyta suknie kobiet zbliżonych, przeto naylepiey jest zasłaniać

kominki ekranami kratkowemi. Jeśli zaś suknia się zapali, trzeba natychmiast paśdź na ziemię, gdyż podnoszący się w górę płomień, może wnet twarz ogarnąć, albo też obwinąć się w kołdrę, lub co podobnego. Nie należy jednak oblewać osoby w tym przypadku będącey wodą, gdyż przez to bardzo można zaszkodzić. (*Allgem. Moden-Zeitung*).

Nowy sposob robienia cukru z kartofli.

P. *Weinreich* zapewnia, że jeżeli zagotowane będą kartofle w wodzie z kwasem siarczanym, w temperaturze kilku stopniami wyższey od stopnia wody wrzącey; wówczas dosyć tylko dodać jednę lub dwie części na 100, kwasu siarczanego, aby syrop zamienił się w cukier ziarnisty; co się uskutecznia w przeciągu dwóch lub trzech godzin. Podług jego doświadczeń, sto funtow daje 15 funtow cukru; koszt na wszystko nie przewyższa 4 franków. (*Archiv des découv. 1827*).
